

M16 – amerykański kałasznikow

CZ. 2

Michał Mackiewicz

Doświadczenia z pól bitewnych II wojny światowej skutkowały gorączkowym poszukiwaniem następcy karabinu powtarzalnego, a więc przeladowywanego ręcznie. To właśnie w ich wyniku w 1949 roku w ZSRR przyjęto do uzbrojenia słynnego AK (*awtomat* Kałasznikowa). Tymczasem w USA, bądź co bądź ojczyźnie najgenialniejszych konstruktorów broni strzeleckiej, droga do karabinu automatycznego okazała się nad wyraz wyboista.

Samopowtarzalny ośmiostrzalowy M1 Garand (armia amerykańska była jedyną w czasie II wojny światowej, w której broń samopowtarzalna była standardowa), dostosowany do naboju kal. 30-06 (7,62 x 63 mm), sprawdził się znakomicie w Europie i na wyspach Pacyfiku, a problem niedostatecznej siły rażenia peemów rozwiązano, wdrażając do masowej produkcji karabinki M1 i M2, strzelające nabojem kal. 30 (7,62 x 33 mm). Amerykanie zdawali sobie sprawę ze wzrastającego znaczenia ognia automatycznego, pilnie wszak przestudiowali niemieckiego Sturmgewehra, ale nie planowali rewolucji we własnym systemie broni strzeleckiej, tym bardziej że obce im były falowe ataki piechoty rodem z frontu wschodniego, a zwycięstwo zawdzięczali raczej zdecydowanej przewadze technologicznej niż uporowi żołnierzy uzbrojonych w broń strzelecką.

Już w latach czterdziestych podjęto prace nad udoskonaleniem Garanda, które miały uczynić z niego broń samoczynno-samopowtarzalną, ale miały one raczej charakter sondażowy. Dlatego w trakcie wojny koreańskiej amerykańskie uzbrojenie strzeleckie pozostawało w zasadzie bez zmian, wciąż np. brakowało erkaemu z prawdziwego zdarzenia (bo nie był nim ani BAR, ani Browning M1919A4). I właśnie brak odpowiedniej

broni zespołowej dla drużyny piechoty oraz problem standaryzacji uzbrojenia po powstaniu NATO w 1949 roku spowodowały, że w latach pięćdziesiątych zdwojono wysiłki nad stworzeniem nowego systemu broni strzeleckiej. Równoległe z opracowywaniem karabinu automatycznego dla wojsk sojuszu trwały prace nad nabojem. W 1954 roku przyjęto – o ironio! – klasyczny nabój karabinowy 7,62 NATO (7,62 x 51 mm). Był to bez wątpienia krok wstecz. W tej sytuacji nie można było nawet myśleć o stworzeniu praktycznego karabinu szturmowego! Na dodatek narodowe ambicje sprawiły, że nie udało się zestandaryzować broni. W kilku krajach NATO przyjęto belgijskiego FAL-a (Fusil Automatique Léger),

► Wczesny M16 (formalnie AR-15 w wersji XM16E1) produkcji Colta; były to pierwsze karabiny tego wzoru, które trafiły wraz z amerykańskimi żołnierzami do Wietnamu

opracowanego w zakładach Fabrique Nationale, Amerykanie zaś w 1957 roku wybrali karabin M14 (US Rifle 7,62 M14). Był on niczym więcej jak udoskonaloną wersją Garanda, przy czym zasadniczą przewagą nad poprzednikiem wynikała z zastosowania wymiennego dwudziestonabojowego magazynka pudełkowego dołączanego od dołu, zamiast niepraktycznego ośmionabojowego ładownika. M14 był co prawda teoretycznie dostosowany do ognia automatycznego (posiadał skrzydełkowy przełącznik), ale z uwagi na silny nabój zupełnie się do tego nie nadawał, wobec czego w seryjnych egzemplarzach przełącznik ustawiano

fabrycznie na ogień pojedynczy (samopowtarzalny), eliminując jednocześnie skrzydełko i uniemożliwiając tym samym żołnierzowi zmianę trybu ognia. W celu prowadzenia ognia automatycznego opracowano

wersję z ciężką lufą i dwójnogiem, oznaczoną M15 (nie weszła do produkcji seryjnej), a potem zmodyfikowany wzór M14A1, ale i ten karabin był zbyt lekki, by prowadzić efektywny ogień seryjny (podobnie sprawa wyglądała z „ciężką” wersją FAL-a).

Trudno przewidzieć, jak długo Amerykanie brnęliby w tę „ślepią uliczkę”, gdyby nie błyskotliwy Eugene Stoner i wojna w Wietnamie. ►



Fot. MWPP

Fot. MWPP



▶ Poprzednicy M16 – M1 Garand, M14

Karabin, który wyprzedził epokę

Urodzony w 1922 roku w Gosport w stanie Indiana, Eugene Morrison Stoner ukończył średnią szkołę techniczną w Long Beach. Karierę zawodową zaczął w 1939 roku w firmie instalującej uzbrojenie pokładowe w bombowcach, co sprawiło, że po wstąpieniu do Korpusu Piechoty Morskiej zajmował się niemal dokładnie tym samym. Mając już niemałe doświadczenie z bronią automatyczną, w 1954 roku został szefem inżynierów w zakładach ArmaLite, będących wówczas częścią korporacji Fairchild Engine & Airplane. W ArmaLite prowadzono badania nad różną bronią strzelecką. Zanim poja-

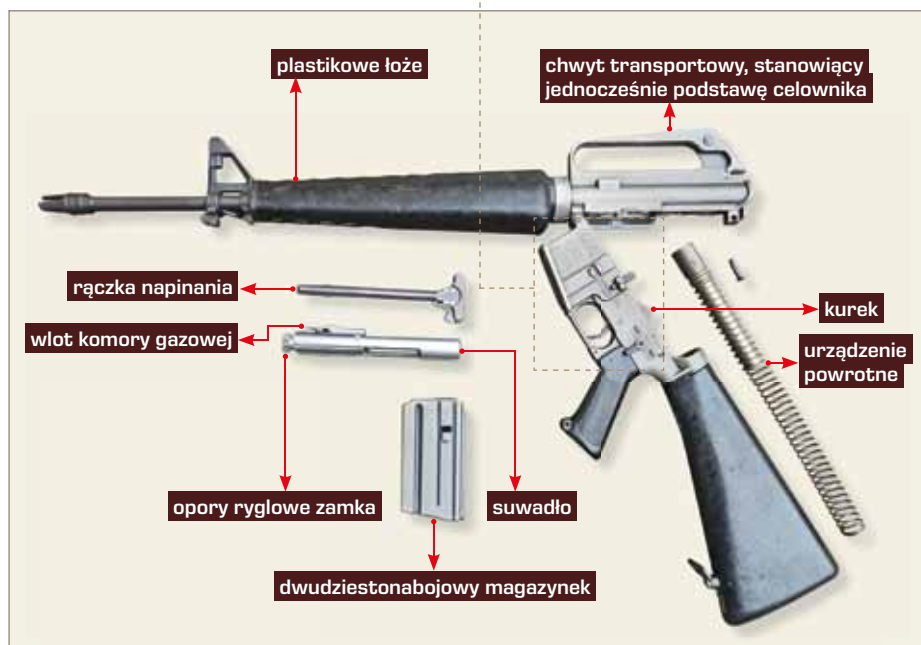
wił się słynny AR-15 (protoplasta M16), firma opracowała wiele superlekkich karabinów (kal. 7,62 mm NATO i kal. .22), wykorzystując do ich budowy aluminium lotnicze i włókna szklane. W połowie lat pięćdziesiątych rozpoczęto prace nad nowym projektem – karabinem AR-10. Choć, podobnie jak w wypadku radzieckiego AK, skompilowano w nim wcześniejsze rozwiązania (np. zamek skopiowano z samopowtarzalnego karabinu Johnsona M1941), broń wydawała się pe-

wolucyjna. Od razu rzucały się w oczy liniowy układ (kolba i lufa w jednej osi), wpływający na lepszą stabilność broni, oraz użyte materiały: komora zamkowa z aluminium, kolba, chwyt i łożo z utwardzonego włókna. AR-10 działał na zasadzie odprowadzania gazów prochowych, które przez cienki przewód gazowy parły bezpośrednio na suwadło. Zamek ryglowany był przez obrót (w suwadle znajdowało się profilowane wycięcie współpracujące z występem trzonu zamkowego), czółko zamka zaopatrzone w osiem symetrycznych rygli. Urządzenie powrotne znajdowało się w kolbie. Karabin dostosowano do naboju 7,62 mm NATO i zasilano z dwudziestonabojuowego magazynka pudełkowego. AR-10 miał charakterystyczny chwyt



▶ Sygnatury na komorze zamkowej, m.in. nazwa producenta (Colt), wersja (XM16E1), kaliber (5,56 mm) oraz numer seryjny

Fot. MWPP



Fot. MWPP

transportowy, który stanowił podstawę celownika i w którym znajdowała się rączka napinacza umiejscowiona na górze komory zamkowej. Broń ważyła zaledwie 3 kg i wyglądała nieco futurystycznie (jak MP 38 niemal 20 lat wcześniej). AR-10 nie odniósł sukcesu, armia amerykańska nie była nim zainteresowana (właśnie wprowadzała do uzbrojenia M14), jedynie w Europie kilkanaście tysięcy sztuk wyprodukowali Holendrzy w rządowych zakładach Artillerie-Inrichtingen. Ale to właśnie ta broń stanowiła punkt wyjścia dla jednego z najsłynniejszych karabinów świata – M16.

Teraz należałoby się cofnąć nieco w czasie. Otóż kiedy prace nad nową amunicją i doskonaleniem przyszłego M14 trwały w najlepsze, a Stoner realizował swoje pierwsze projekty w ArmaLite, w pocie czoła pracowali członkowie cywilnego biura badawczego (Operations Research Office), powołanego przez armię w 1948 roku i mającego swoją siedzibę na Uniwersytecie Johnsa Hopkinsa w Baltimore. Wśród wielu poruszanych

Dane taktyczno-techniczne karabinu M16:

długość broni	986 mm
długość lufy	546 mm
masa bez magazynka	2,88 kg
szybkostrzelność teoretyczna	750–850 strz./min
prędkość początkowa pocisku	970 m/s

Fot. MW/P



problemów były m.in. kwestie dotyczące ran postrzałowych i efektywności broni. Wnikliwa analiza wykazała, że większość postrzałów jest przypadkowa, tzn. nie pochodzi od ognia celowanego. Innymi słowy, wyposażanie żołnierzy w dalekonośne i celne karabiny nie ma większego sensu, tym bardziej że wymiana ognia odbywa się zazwyczaj na dystansie nieprzekraczającym 300 m. Wnioski nasywały się same: żołnierzom trzeba dać do ręki lekką, kompaktową broń umożliwiającą prowadzenie gęstego, ale celnego i stabilnego ognia na dystansie do kilkuset metrów. Było to możliwe tylko w przypadku naboju o mocy mniejszej niż karabinowy. I takiej właśnie broni, dostosowanej do amunicji pośredniej kal. 22 (5,56 mm), zażyczyła sobie armia amerykańska w 1957 roku – do testów rzecz jasna. Oczekiwano lekkiego karabinka (do 2,5 kg) z przełącznikiem rodzaju ognia, dwudziestonabojowym magazynkiem, o zdolności penetracji na dystansie do 500 m. W szranki stanęły zakłady Winchestera z karabinem kal. 224 i ArmaLite z AR-15, który był po prostu przeprojektowanym AR-10, dostosowanym do zmodyfikowanego cywilnego naboju kal. 222 Remington (startowały też zakłady rządowe w Springfield, ale ich projekt odpadł w przedbiegach).

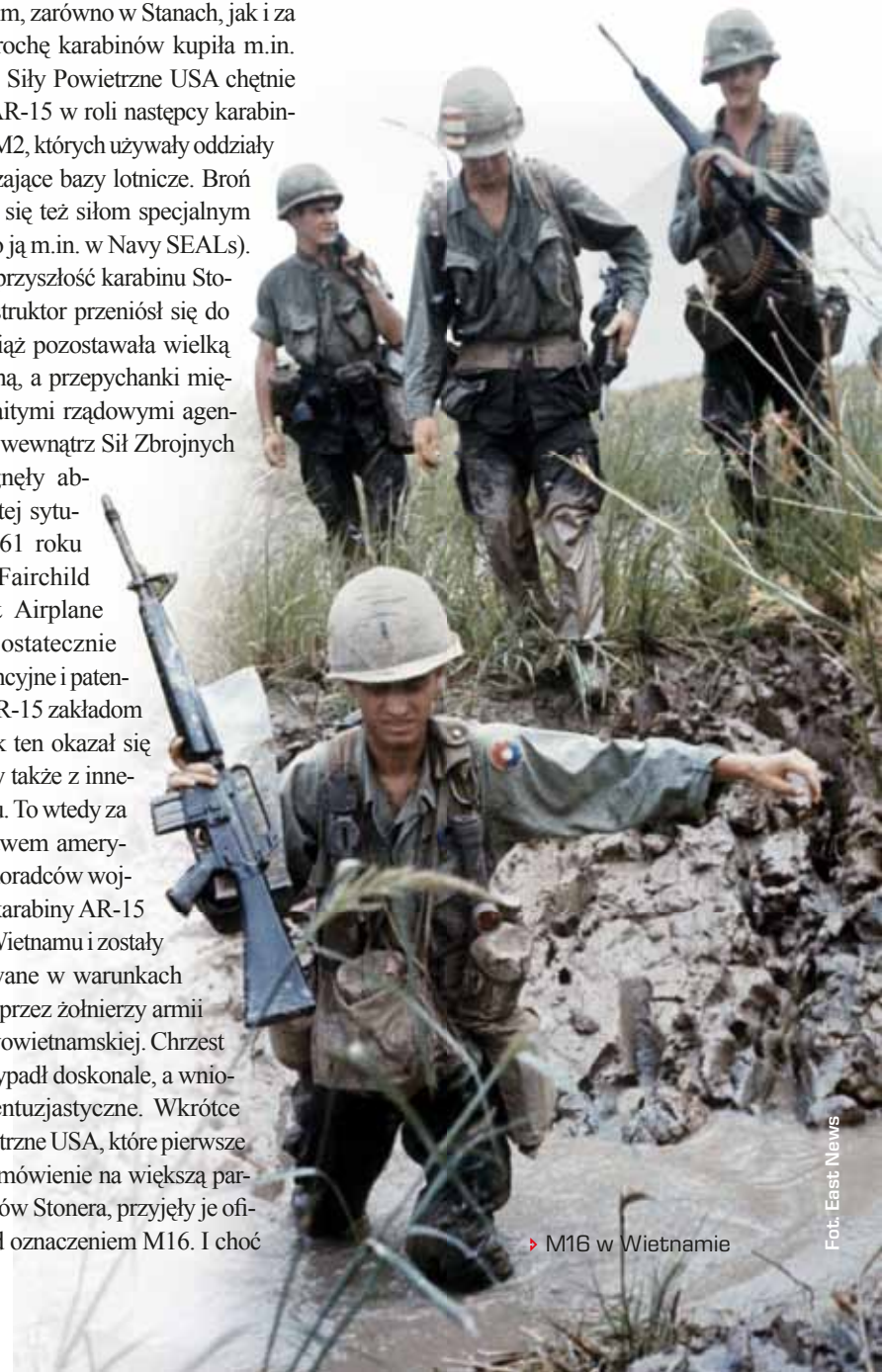
Narodziny legendy

Testy przeprowadzone w 1957 roku wykazały, że AR-15 jest bez wątpienia bronią perspektywną – lekką, poręczną, zachowującą się stabilnie przy ogniu seryjnym i umożliwiającą żołnierzowi zabranie większego zapasu amunicji niż w przypadku karabinów dostosowanych do amunicji 7,62 mm. Wciąż jednak pozostawał konstrukcją pionierską, niedopracowaną (narzekano na niedostateczną celność, słaby nabój) i wojskowi decydencki odnosili się do nowego karabinu nieufnie. Tym bardziej że właśnie przyjęto do

uzbrojenia M14, którego produkcja seryjna miała niebawem ruszyć. Rozliczne perturbacje i niepowodzenia do tego stopnia zniechęciły ArmaLite, że zdecydowała się podpisać umowę licencyjną z zakładami Colta. Decyzja ta niewątpliwie przysłużyła się karabinowi. Skuteczna akcja marketingowa legendarnego koncernu z Hartford przyczyniła się do zwiększenia zainteresowania nim, zarówno w Stanach, jak i za granicą (trochę karabinów kupiła m.in. Australia). Siły Powietrzne USA chętnie widziały AR-15 w roli następcy karabinów M1 i M2, których używały oddziały zabezpieczające bazy lotnicze. Broń spodobała się też siłom specjalnym (testowano ją m.in. w Navy SEALs). Niemniej przyszłość karabinu Stonera (konstruktor przeniósł się do Colta) wciąż pozostawała wielką niewiadomą, a przepychanki między różnymi rządowymi agendami oraz wewnątrz Sił Zbrojnych USA sięgnęły absurdu. W tej sytuacji w 1961 roku koncern Fairchild Engine & Airplane sprzedał ostatecznie prawa licencyjne i patentowe do AR-15 zakładom Colta. Rok ten okazał się szczególnie także z innego powodu. To wtedy za pośrednictwem amerykańskich doradców wojskowych karabiny AR-15 trafiły do Wietnamu i zostały przetestowane w warunkach bojowych przez żołnierzy armii południowowietnamskiej. Chrzest bojowy wypadł doskonale, a wnioski były entuzjastyczne. Wkrótce Siły Powietrzne USA, które pierwsze złożyły zamówienie na większą partię karabinów Stonera, przyjęły je oficjalnie pod oznaczeniem M16. I choć

karabin czekała jeszcze długa i wyboista droga znaczone licznymi modyfikacjami (zmiana skoku gwintu w lufie, dodanie popychacza zamka, chromowanie wewnętrznych powierzchni, dopracowanie amunicji i in.), narodziny legendy stały się faktem. ■

Michał Mackiewicz – archeolog, pracownik Działu Historii Wojskowości Muzeum Wojska Polskiego; zajmuje się historią wojen i uzbrojenia oraz archeologią militarną; autor licznych artykułów o tematyce historycznowojskowej, współautor książki *Kircholm-Kluszyn, zwycięstwa husarii* (2011)



► M16 w Wietnamie

Fot. East News